Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2454
Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1572
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2, Sekretarz od 6-8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wiecz.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju mies. 1.— kwart. 3.— pół rocz. 6.— rocznie 12.—
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 20 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Związku Równouprawnienia Kobiet, Kreszczatyk 5 m. 40.

Koło Kobiet Polek. Dyżury Zarządu od 11 do 1 za wyjątkiem świąt i niedziel w lokalu Koła (Fundukiejowska 26 m. 1). Dyżury Sekcyi Pedagogicznej w celu pośrednictwa pracy nauczycielskiej codziennie od 2-ej do 3 w tymże lokalu.

Łowy na grubego zwierza.

—o—

Na Hanowerskiej haidzie w rewirze Porta Westphalica poluje cesarz Wilhelm II z austryackim następcą tronu Franciszkiem Ferdynandem na zające.

Dziewięć salonowych wozów przewoziło gości cesarskich z Poczdamu do Hanoweru na polowanie. Szczególniejsze to były łowy na szaraka, w których obok cesarza Wilhelma ze strzelbą chodzi kanclerz państwa Bethmann-Hollweg, a austryacki następca tronu zabiera z sobą całą ambasadę austryacką w Berlinie z p. Szögenyi-Morich na czele, a obok nich w orszaku cesarskich łowców znajduje się syn cesarza książę Eitel Fryderyk, nieodstępny hr. Eulenburg, adjutant gen. Plessen, a z Wiednia przybyli z arcyksięciem austryackim hr. St. Quentin i baron Rumerskirch. I nicby nie obchodziły nikogo łowy cesarskie na zające w Hanowerze, gdyby równocześnie w parlamencie niemieckim minister wojny generał von Haeringen nie zapowiedział znacznego podwyższenia kontyngensu wojska stałego w Niemczech, a sekretarz stanu dla spraw skarbowych p. Wermuth nie przeraził parlamentu niemieckiego zapowiedzią nowego podatku od przyrostu majątku na pokrycie wzrastających niezbędnych wydatków militaryzmu.

Równocześnie w Austryi minister wojny gen. Schönaich zapowiada również podwyższenie kontyngensu rekruta, a obydwaj ministrowie skarbu w Wiedniu i Budapeszcie mają na rok przyszły obmyśleć środki na pokrycie wzrastających wydatków na wojsko w kwocie około 50 milionów kor.

Tak równocześnie z polowaniem w Hanowerze Niemcy i Austrya zaskoczone zostały nowym programem powiększenia wojska i nowym budżetem militaryzmu. Na grubego polowano zwierza...

Przeciw komu zbroją się Niemcy i Austrya? Bo że się od dwu lat zbroją, o tem świadczą budżety wojskowe obydwu państw środkowo-europejskich. Zdaje się nawet, że wszystkie inne sprawy, traktowane w parlamentach w Berlinie i Wiedniu, nie mają dla obydwu rządów żadnego znaczenia, tylko sprawy wojskowe otaczane są szczególniejszą pieczołowitością obydwu rządów i tylko o tyle rządy zajmują się parlamentami, o ile mogą z nich wycisnąć nowe miliony na wojsko.

Właśnie w dniu polowania cesarskiego w Hanowerze rozpoczęły się w parlamencie niemieckim obrady nad etatem państwowym i to w nieobecności kanclerza państwa, który w tym czasie musiał strzelać cesarskie zające na Hanowerskich łowach.

W rozprawie etatowej w Berlinie zauważył minister wojny gen. von Haeringen, że podwyższenie stałego wojska na stopie pokojowej jest koniecznem i że administracya wojskowa nie może tej „reformy" odłożyć na później, gdyż względy „wojskowe" i polityczne domagają się niezbędnie natychmiastowego jej załatwienia. Przedłożenie rządowe odpowiada najkonieczniejszym potrzebom armii, utrwala jej wewnętrzną organizacyę, a przeprowadzenie tej reformy uzdolni Niemcy jeszcze lepiej do obrony granic ojczystych, gdyby wojna miała Niemcy zaskoczyć. Przeciera się oczy, aby się przekonać, że na jawie odbywają się te rzeczy, tak się nie chce wierzyć w te brednie niemieckiego ministra wojny.

Ale jak się przypomni, że cesarz austryacki do sprawozdawcy wojskowego w delegacyach posła Kozłowskiego mówił, że armia austryacka jest zaniedbana, że potrzeba koniecznych reform (eufemizm na miliony), że od lat 10 bezskutecznie o tę reformę armia prosi, a parlamenty pieniędzy nie dają, to się widzi, że tu jest planowe podwyższenie stanu wojska zamierzone i że istotnie Austrya musiała się wobec Niemiec zobowiązać do podwyższenia swego kontyngensu.

Dowiemy się o tem niebawem po powrocie następcy tronu Franciszka Ferdynanda z wycieczki myśliwskiej; dowiemy się nietylko o trofeach myśliwskich cesarskich łowców, ale także o dokonanych układach politycznych i zaciągniętych zobowiązaniach. Oczywiście, żaden minister nie powie nam, poco ta olbrzymia armia musi być w przyszłości jeszcze powiększona, ani przeciw komu skierowane są te zbrojenia, które zaciężyły nad całem życiem gospodarczem ludów, ale dowiemy się napewno, ile Dreadnoughtów musi Austrya dostarczyć i do jakiego kontyngensu musi swe stałe wojsko podnieść, aby uczynić zadość warunkom sojuszu z Niemcami.

Włoski minister spraw zagranicznych, markiz San Giuliano, pytany o powód zbrojenia, powiedział w parlamencie włoskim, że Włochy nie zbroją się przeciw Austryi, ani Austrya przeciw Włochom. Przyznał jednak, że zbrojenia są koniecznością państwową. Kanclerz niemiecki w swej mowie etatowej z pewnością to samo powie o Niemczech i Austryi, że nie przeciw sobie stawiają te olbrzymie i z każdym rokiem wzrastające armie. Jest to z pewnością dowcip najlepszy, jaki się wykrzesał na arenie parlamentarnej.

Wszyscy się zbroją, ludy uginają się pod ciężarem militaryzmu, ale nikt nie zbroi się przeciw nikomu: wszyscy żyją w najlepszej zgodzie i nikt nie myśli o naruszeniu pokoju. Ale za ten udany dowcip dyplomatów ludy płacą krwią i mieniem. Co militaryzm dziś pochłania wśród trójprzymierza, starczyłoby na cały budżet kultury i oświaty i jeszczeby w połowie ulżyło ciężarów podatkowych.

Oczywiście, że tak długo być nie może. Napięcie zbrojne musi się wyładować. Dlatego wszyscy z obawą pytają: dokąd idziemy?

Rosnące wśród mas ludności niezadowolenie ma swe źródło w tem głównie, że stronnictwa rządzące w parlamentach ślepo idą za głosem rządów, dla których jedynem przykazaniem rządu jest wzmocnienie siły militarnej państwa. Widzieliśmy niedawno ministra skarbu przy pracy. Szło o usunięcie deficytu w budżecie państwa i o związanie końca z końcem. Potrzebne były oszczędności w wydatkach państwa. Z trudem więc dokonane skreślenia w budżetach etatów różnych przyniosły 36 milionów oszczędności. A tymczasem jeden Dreadnought kosztuje 60 milionów.

Znamy innego ministra skarbu, który cieszy się powszechną niepopularnością w parlamencie, w swoim klubie i w swym narodzie. Ale za to ma zupełne zaufanie u korony. Dlaczego? Oto w chwili, kiedy państwo gotowało się do wojny przed 2-ma laty, dał bez pozwolenia parlamentu 300 milionów na wydatki wojenne. Tak więc wszystko obecnie ocenia się z punktu widzenia przyszłej wojny.

Mogą ministrowie spraw zagranicznych z świadomością nieprawdy mówić o zupełnie zrównoważonem położeniu politycznem, mogą mowy tronowe zapewniać o przyjaźni ze wszystkimi sąsiadami i malować raj na ziemi: faktycznie z pierwszego dziesiątka XX wieku wychodzi środkowa Europa z takim wzrostem uzbrojenia i takim ciężarem militaryzmu, że nawet olbrzymi rozwój gospodarczy i niebywały rozkwit ekonomiczny nie jest w stanie dziś zaspokoić molocha militaryzmu, który wszystkie oszczędności jednostek i narodów pochłania, wzbogacając tylko przemysł wojenny, który naprawdę dziś na dobre się rozrósł i rozgospodarował. Zapowiedź powiększenia stałego kontyngensu wojska w Niemczech i w Austryi jest dla całej Europy niepokojącym objawem. W Hanowerze w rewirze cesarskim między Springe a Porta Westphalica polowano na grubego zwierza.

W. L.

Z prasy polskiej.

Polacy na Litwie.

W artykule „Z życia polskiego na Litwie", zamieszczonym w krakowskim miesięczniku „Krytyka", znany publicysta Leon Wasilewski wbrew utartej opinii ocenia optymistycznie żywotność i rozwój polskiego żywiołu na ziemiach litewskich. Mimo przeżycia strasznych czterdziestu lat po powstaniowych, mimo olbrzymich strat i szkód, poniesionych w tym czasie, polskość nie znajduje się bynajmniej w stanie cofania się, ani nawet zastoju; nie tylko żyje i trwa, ale idzie naprzód.

P. Wasilewski poddaje szczegółowemu przeglądowi objawy żywotności, jakie społeczeństwo polskie na Litwie okazało od r. 1905. Wskazuje na takie fakty i zjawiska, jak rozwój prasy polskiej, która w tej chwili wykazuje dziesięć pism w Wilnie, jak powstanie około dziesięciu nowych księgarń polskich w rozmaitych miastach litewskich, jak wskrzeszenie teatru, zawiązanie Towarzystwa przyjaciół nauk, wreszcie żywą działalność w dziedzinie gospodarczej i społecznej.

Lecz nie na tych objawach opiera p. Wasilewski głównie swe optymistyczne konkluzye. Opiera je przedewszystkiem na tem, co mówi statystyka o rozwoju ludności, statystyka urzędowa, zatem nie podejrzana o naginanie liczb na naszą korzyść.

P. Wasilewski, biorąc pod uwagę gubernię wileńską, której materyał statystyczny został opublikowany, porównywa liczby dzisiejsze z właściwemi liczbami ogólnego spisu ludności z roku 1897. Zestawienie to przeczy głośno mniemaniu, jakoby żywioł polski na Litwie cofał się. Przeciwnie, w tych trzynastu latach wzrósł właśnie!

W r. 1897 naliczono polaków w powiecie wileńskim 73,088, czyli 20 proc., obecnie zaś 107,887, czyli 24 proc. W samem Wilnie tworzyli polacy podówczas 30 proc. (47,795), gdy teraz stanowią już 36 procent (77,500). I w innych powiatach gubernii wileńskiej obecna statystyka nie może ukryć wzrostu polskiej ludności, chociaż usiluje sztucznie zmniejszyć jej liczbę.

«Wzrost ten — wyjaśnia p. Wasilewski — tłómaczy się kilku przyczynami, poza naturalnem rozmnażaniem się polskiej ludności. Przedewszystkiem polszczy się dość szybko białoruska ludność katolicka, po części zaś i litewska, gdzie stanowi nieliczną mniejszość. Następnie istnieje niewątpliwie imigracya na Litwie żywiołów polskich rzemieślniczych, robotniczych, handlowych i inteligentnych z Królestwa. Wreszcie wzmacniająca się świadomość narodowa zmniejsza liczbę osobników narodowo indyferentnych, którzy dawniej pozwalali uważać się za białorusinów, rosyan czy litwinów».

Dawny przesąd, jakoby na Litwie tylko szlachta była polską, powoli zanika i dziś już — zauważa p. Wasilewski — tylko „iście rosyjscy" ludzie mogą przeczyć istnieniu na Litwie polskiego drobnomieszczaństwa i polskich chłopów (okolice Wilna, Kowna, trzy powiaty grodzieńskie i t. d.).

«Jeżeli dodamy do tego — kończy p. Wasilewski — znaczną i wcale nie uszczuplającą się liczbę polskiej inteligencyi, to zrozumiemy, dlaczego kulturalne życie polskie na Litwie objawia sporo żywotności i może się rozwijać dość wszechstronnie».

Stanowisko polskie.

„Słowo Polskie" w sposób następujący określa stanowisko Koła Polskiego wobec kryzysu gabinetowego w Wiedniu.

«Koło, mimo swej walki z rządem, jaką sprowokował minister skarbu stale nieżyczliwem traktowaniem naczelnych postulatów ekonomicznych i finansowych kraju, mimo, że, nie chcąc dopuścić do zaprzepaszczenia najżywotniejszych naszych interesów gospodarczych, odmówiło stanowczo dalszego swego poparcia rządowi, niechętnemu krajowi, i zmusiło gabinet do podania się o dymisyę, nie zaszło utartym śladem czeskich czy niemieckich klubów na manowce opozycyi przeciwko budżetowi i tamowania działalności całej machiny państwowej. Przeciwnie, stając w stanowczej, zdecydowanej opozycyi przeciwko finansowej polityce gabinetu, nietylko nie odmawia ono swego z nim na innych punktach współdziałania, lecz samoczynnie zabiega o uchwalenie wczas prowizoryum budżetowego.

Wytyczną polityki Koła jest i być winno: nie zaprzepaścić korzyści, jakie polityka nasza osiąga z zajętego przez dawniejsze jeszcze Koło konserwatywne stanowiska pozytywnej dla rozwoju i postępu państwa pracy, zachować jednak w stosunku do każdorazowego rządu wolną rękę, aby popierać go w tem, co jest dla nas korzystne, a zwalczać stanowczo szkodliwe jego działania, unikając zarówno zależności od rządu, w jakiej się Koło za czasów Körbera znajdowało, jak i walki z państwem.

Nowe książki.

Nakładem księgarni M. Arcta w Warszawie wyszło w drugiem ozdobnem wydaniu (ilustrował książkę Antoni Gawiński) arcydzieło Adolfa Dygasińskiego: *„Gody życia"*.

Dygasiński—to wielkie i cenione przez znawców, ale nie głośne imię. Urodzony w 1830 r., dopiero po roku 1880 zwrócił się do beletrystyki i w ciągu lat 20 napisał około 30 tomów powieści i nowel, z których do najprzedniejszych należały nowele z życia zwierząt oraz powieści z życia ludu.

Zwłaszcza w dziale pierwszym nietylko wśród autorów polskich nie ma sobie równego. Krytyka stawia go pod tym względem nawet wyżej od Kiplinga... A wyższość tę upatruje w tem między innemi, że gdy Kipling wprowadza na scenę typy zwierząt, Dygasiński różniczkuje ich dusze, wprowadza do powieści osobniki, biorąc je nie z atlasów geograficznych, lecz z życia, indywidualne.

„Gody życia" były ostatnim jego utworem i w utworze tym Dygasiński stanął na najwyższym szczeblu swego rozwoju poetyckiego. Zapragnął uchwycić w obrazie poetyckim nieśmiertelny pęd twórczy we wszechistnieniu, życie samo w sobie dla życia samego, gody życia... I dokonał swego zamiaru po mistrzowsku.

— Wiktor Gomulicki: *„Car Widmo*, powieść z czasów zasiadania, a przecie nie siedzenia, Władysława, syna Zygmuntowego, na tronie Rurykowym"—Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków G. Gebethner i S-ka. 1910.

Autor znakomitej powieści historyczno-obyczajowej z pierwszej połowy XVII wieku p. t. *„Miecz i Łokieć"* sięgnął powtórnie w tę epokę i dał nam *„Cara Widmo"* z czasów krwawej na Wschodzie zawieruchy, szalejącej na ziemi Rurykowiczów po śmierci Dymitra Samozwańca.

Okrzyk: Na Moskwę!... rozlegał się wówczas zgodnym chórem po całej Koronie, Litwie i Rusi. Nie było to już dawne—mówi autor—przyduszone wrzenie, szeptami króla i kilkunastu Jezuitów wywołane. To był głośny krzyk z pełnej piersi wyrwany... Wszystkie oczy na Wschód wonczas patrzyły, wszystkie ręce ku Wschodowi się wówczas wytężały.

W te mroki, lęgowi potworów i straszydeł sprzyjające, rzucić słońce zachodniej cywilizacyi, rozzłocić je, rozbielić je, rozbłękitnić!..

Ten dobry, opętany naród, przez katów Godunowów, przez tyranów Szujskich po manowcach wodzony, do bratniego łona Rzeczypospolitej przycisnąć, pod jedno berło z polakami przyjąć i tchnieniem wolności ogrzawszy, pozwolić mu żyć, rosnąć, rozkwitać.

Tak marzyli jedni.

A innych opiekielnił szał zemsty za Dymitrowe „krwawe gody", za zbrodnię skrytobójstwa, spełnioną pod znakiem gościnności, która dla słowian rzeczą jest świętą.

A pośrodku, między tymi i tamtymi kłębiła się i wrzała powszednia ziemska zachłanność: — taki łup!... taki żer!.. Więc żądzą łupów, pragnieniem złota skrzyły się ślepia, szczerzyły kły, kurczyły brzuchy, skręcały wnętrzności.

Była to wielka chwila dziejowa, chwila powołania na tron moskiewski królewicza Władysława, chwila otwierania się przed Polską nowych horyzontów politycznych i cywilizacyjnych.

Dzieje tych godzin zmarnowanych i niewyzyskanych rzucił Gomulicki na karty swojej świetnej opowieści, zgrupowawszy dokoła figur prawdziwych, jak król, hetman, car Wasyli, Maryna, Samozwaniec drugi i Lisowski, cały szereg znakomicie ujętych figur zmyślonych, jak Slaz, Pałka, Balaban, rycerz Orapronobis, Piotrowski i wiele innych. Oprócz ciekawej fabuły *Car Widmo* daje czytelnikowi ponadto — rzetelne zadowolenie estetyczne.

— Kazimierz Gliński. *„Kniahini Anna"*, powieść ukraińska z pierwszej połowy XVIII wieku. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka. 1910 r.

Autor całego szeregu powieści historycznych — „W Babinie", „Szlachcic na zagrodzie", „Gody", „Zaloty króla jegomości" i wielu innych, znany poeta Kazimierz Gliński dał nam nową opowieść *„Kniahinię Annę"*, którą, jak i wszystkie jego utwory historyczne, odznaczają te same zalety—tężyzna, żywość i prawdziwy polot poetycki. Rzecz się dzieje na Polesiu. Poeta zobrazował tu życie polskiego możnowładztwa i szlachty na wschodnich kresach Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII stulecia.

— *Marya Konopnicka. „Italia"*, wydanie drugie. Nakład Gebethnera i Wolffa. Kraków. G. Gebethner i S-ka. 1910.

W drugiem wydaniu ukazał się jeden z najwspanialszych cyklów poezyi Konopnickiej: *„Italia"*... Wśród zebranych tam liryk są perełki prawdziwego natchnienia i brylanty najczystszej wody, pociągające i urokiem słoneczności, ciszy i słodyczy i jednocześnie sorową nieraz groz szczytnych uniesień ducha.

— Marya Konopnicka. *„Jasełka"*. Muzyka Maszyńskiego, ilustracye Bukowskiego, Lwów. Nakład Księgarni Polskiej.

„Jasełka" Konopnickiej są prawdziwą chłopską szopką, wyidealizowaną, uszlachetnioną, podniesioną do wyższego artyzmu — a jednocześnie przybraną w tak cudownie prostą formę dramatyczną o tak nieskomplikowanym tekście i scenaryuszu, że stanowią znakomitą treść popularnych przedstawień teatralnych. Dodać należy, że książka Konopnickiej w wydaniu księgarni polskiej B. Połanieckiego jest prawdziwem arcydziełem artystycznego zdobnictwa książkowego.

— K. Laskowski. *„Litwaki"*, powieść współczesna. Warszawa. E. Wende i S-ka. 1911 r.

Litwakami zowią w Królestwie Polskiem żydów, których „okoliczności" zmusiły zbiedz do Warszawy, gdzie za gościnne przyjęcie wywdzięczają się społeczeństwu polskiemu nienawiścią oraz wrogą agitacyą rozszerzaną pośród dawnych, osiadłych tu od wieków, ciemnych mas żydowskich.

Na tle ujemnej i wrogiej działalności tych zuchwałych i nieprzebierających w środkach przybyszów usnuł utalentowany poeta powyżej wymienioną powieść, w której z gruntowną znajomością stosunków miejscowych ukazuje wyzysk, krzywdy i szkody moralne i materyalne, jakie owi przybysze wyrządzają przedewszystkiem swoim współwyznawcom, od wieków mieszkającym w Polsce.

— Już od roku „Tygodnik Ilustrowany" dołącza dla swoich prenumeratorów bezpłatnie dwanaście tomów rocznie *Ciekawych Powieści*, mając na celu szerzenie wśród najszerszych mas zamiłowanie do literatury prawdziwie pięknej, do dzieł trwałej, nieprzemijającej wartości.

Między innemi do powyższego cyklu weszły już: dwutomowa przepiękna opowieść Wałodego Skiby (Sabowskiego) p. t. „Nad poziomy" osnuta na tle 1863 r., pełna młodzieńczego zapału, wzruszająca wspomnieniem lat młodzieńczych, opromieniona poezyą wiary życia, złudzeń i uniesień. Oraz jedno z największych arcydzieł wszechświatowych „Klub Pickwicka" Dickensa, rzecz tryskająca dowcipem tak rzadkim w literaturze, przepleciona tym łzawym humorem, w którym celuje genialny pisarz angielski.

Ankieta w sprawie dziennikarstwa ruskiego.

—o:o—

Grecko-katolicki ordynaryat biskupi w Stanisławowie urządził ankietę pomiędzy podwładnem mu duchowieństwem w celu stwierdzenia stosunku tego duchowieństwa do współczesnej prasy ruskiej. Wydana w tej sprawie kurenda biskupia ogłoszoną została w numerze XII urzędowego organu konsystorskiego, wydawanego p. t.: »Wistnyk Stanisławiwskoj Eparchii«. Oto jej przekład:

»Poleca się wszystkim księżom odpowiedzieć na następujące pytania:

1) Czy można chrześcijaninowi w ogólności, a księdzu w szczególności, bez obrazy sumienia popierać gazetę »Diło«, która w swoim liberaźmie w rzeczach religii i ateizmie doszła do bluźnierstwa, czego próbkę mamy np. w nr. 260 z 22 listopada we wspomnieniu pośmiertnem Lwa Tołstoja, gdzie powiedziano, iż nad grobem jego przypominają się największe imiona ludzkiego rodu: »Chrystusa i Buddy«?

2) Czy dzienniki: »Prikarpatskaja Ruś«, »Gołos Naroda« i »Russkoje Słowo« szerzą notorycznie i systematycznie schyzmę i czy można popierać te pisma katolikowi w ogólności, a księdzu katolickiemu w szczególności bez obrazy sumienia?

3) Jaka jest dążność dziennika »Hałyczanyn« pod względem religijnym i czy nie przyczynia się to pismo do osłabienia ducha katolickiego, jak niemniej do podkopania powagi katolickiej wiary?

4) Czy mamy jaki dziennik, który przyczynia się do rozwoju kultury naszego narodu na tle zasad chrześcijańskich i katolickich?

Na powyższe pytania odpowiedzi, ułożone krótko i jędrnie, a zaopatrzone wyraźnym całkowitym swoim podpisem, ma każdy ksiądz z odwołaniem się na niniejsze rozporządzenie przesłać pod surową odpowiedzialnością i pod posłuszeństwem kanonicznem tutejszemu Ordynaryatowi najdalej do końca grudnia b. r. Z gr.-kat. Ordynaryatu, Stanisławów, 30 listopada 1910 r.«

Ogłoszenie tych odpowiedzi byłoby rzeczywiście bardzo ciekawe.

Wybory do rady miejskiej.

—o—

Wyborcy polacy!

Dziś wybory uzupełniające do Rady miejskiej w cyrkule starokijowskim. Dla nas mają one znaczenie tem większe, że podczas pierwszych wyborów, pomimo bloków zawartych, nikt z kandydatów polskich większości nie uzyskał.

Czy i dziś nie spotka nas podobna niespodzianka? — to już jest rzecz sumienia naszych sojuszników.

Niezależnie od tego, my swój obowiązek spełnić musimy, zobowiązań naszych przestrzegając lojalnie do końca.

Stawienie się na wybory dzisiejsze — jak najliczniejsze, głosowanie solidarne i karne—to nie jest dla nas, wyborcy, tylko sprawa przeprowadzenia naszych kandydatów. Stając do urny wyborczej w karnym szeregu, występując w zwartym szyku, my nietylko składamy dowód pojmowania swych obowiązków obywatelskich wobec miasta, lecz jednocześnie na przyszłość podnosimy wartość i znaczenie wszelkiego sojuszu z nami, jako z żywiołem karnym i spojnym, świadomym swych celów i zadań, a nadewszystko lojalnym.

Stajemy do urny wyborczej nietylko w imię celów dnia dzisiejszego —swoją solidarnością i karnością utrwalamy i zapewniamy należny szacunek i sobie i tym, co po nas przyjdą w przyszłości.

Wybory z cyrkułu starokijowskiego.

Po długich naradach i pertraktacyach ustalono nareszcie listę „nowodumską" kandydatów na radnych. Weszli do niej następujący wyborcy:

1) *Aristarchow* Michał, syn Dymitra, właściciel kamienicy, kupiec.

2) *Żdanowskij* Porfiry, syn Józefa, właśc. kam.

3) *Kozłowski* Michał, syn Michała, doktór, właśc. kam.

4) *Połchowski* Józef, syn Grzegorza, adwokat przysięgły, właśc. kam.

5) *Romanowski* Jan, syn Bazylego, kupiec.

6) *Swenson* Konstanty, syn Aleksandra, kupiec.

7) *Slinko* Stefan, syn Piotra, kupiec.

8) *Smulskij* Mikołaj, syn Jakóba, sędzia pokoju, właśc. kam.

9) *Strażesko* Mikołaj, syn Dymitra, pryw. doc. uniwersytetu.

10) *Tomaszewskij* Sergiusz, syn Piotra, prof. uniwersytetu, właśc. kam.

11) *Fierow* Wsiewołod, syn Aleksandra, rz. r. stanu.

Z listy powyższej należy wybrać 8 radnych i 3 zastępców. W razie, gdyby na pierwszych wyborach wybrano cały komplet radnych bez zastępców, nowi kandydaci na zastępców zostaną wyborcom naszym wskazani przez pp. W. Ołtarzewskiego, d-ra M. Kozłowskiego i J. Połchowskiego, upoważnionych do tego przez walne zebranie z dn. 30 lutego r. b.

Przypominamy wyborcom polskim, że tylko wskazanym w liście kandydatom należy położyć gałki wyborcze na prawo, wszystkim innym zaś—obowiązkiem każdego wyborcy polaka jest położyć gałki na lewo.

Karty wejścia można odebrać w godzinach 11 — 2 w ratuszu, później będą one wydawane od godz. 6 — 6 i pół. Ponieważ jednak podczas ubiegłych wyborów były wypadki, że osoby, które odłożyły odebranie kart wejścia do wieczora, spóźniły się i straciły prawo udziału w wyborach, radzimy naszym wyborcom dokonać tego w godzinach południowych.

Wybory rozpoczynają się punktualnie o godz. 7-ej. Ze względu na możność spóźnienia się oraz ewentualną potrzebę naradzenia się przed wyborami, należy stawić się do ratusza o godz. 6½, najwyżej 6¾ wieczorem.

Każdy wyborca, bez względu na to, czy brał już udział w wyborach, czy też nie — musi odebrać kartę wejścia na nowo. Na wszelki wypadek należy mieć przy sobie legitymacye osobiste. Natomiast pełnomocnicy, opiekunowie, przedstawiciele Towarzystw i Spółek oraz wogóle osoby, głosujące w zastępstwie, które brały udział w pierwszych wyborach, na wyborach uzupełniających nie potrzebują składać powtórnie legitymacyi zastępczych.

Oto są główne przepisy, które należy wykonać przed wyborami. Głównym natomiast warunkiem jest — przyjść na wybory i wziąć w nich udział, głosując karnie i solidarnie na wskazanych kandydatów.

O odroczenie wyborów.

Na odnośne zapytanie gubernatora prezydent miasta odpowiedział, że wybory uzupełniające z cyrk. starokijowskiego nie mogą być odroczone, gdyż o terminie ich ogłaszano od dnia 21 listopada w miejscowych gazetach; przytem w dn. 3 grudnia nie można było zarządzać wyborów dodatkowych z innego cyrkułu, wobec braku dostatecznego czasu dla publikacyi, gdyż wszystkie dnie do 15 grudnia są już zajęte wyborami dodatkowymi i kolejną sesyą rady miejskiej; zaś po 15 grudnia niezapłacenie podatku szacunkowego za rok bieżący uważane jest za zaległość podatkową, czyli że wyznaczenie wyborów dodatkowych po tym terminie pozbawiłoby prawa brania udziału w wyborach wiele osób, które nie zdążyłyby wnieść podatku szacunkowego w oznaczonym terminie.

Zebranie przedwyborcze.

Wczoraj w sali giełdy kijowskiej odbyło się walne zebranie wyborców cyr. starokijowskiego. Przewodniczył p. Djakow, obecnych było 100 kilkadziesiąt osób.

P. Dobrynin w swem przemówieniu wskazał na to, że o ile na uzupełniających wyborach nie zostanie wybrany całkowity komplet radnych, nie można wybierać i ich zastępców. Praktyka lat poprzednich wykazała, że w ciągu każdego 4-lecia z cyr. starokijowskiego ustępuje 4 radnych, i już po paru latach dzielnicy grozi perspektywa zmniejszenia i bez tego uszczuplonego przedstawicielstwa. Zapobiedz temu można jedynie stawiając się najliczniej do urn wyborczych i głosując na jedną listę, dla uniknięcia rozstrzelenia głosów. Zmniejszenie zaś ilości radnych cyr. starokijowskiego pociągnie za sobą przewagę przedmieść nad śródmieściem.

P. Połchowski porównał Kijów z miastami innych krajów i wykazał, że pod względem zaludnienia nie ustępuje on pierwszorzędnym miastom zachodniej Europy, np. Francyi.

Mówca wskazał na wyższość listy „nowodumskiej" nad nacyonalistyczną pod względem inteligencyi. Dalej p. P. poruszył kwestyę finansów miasta, dowodząc, iż rozwój jego wymaga zwiększenia budżetu, którego dochody powinny wzrosnąć, przez umiastowienie przedsiębiorstw, ciągnących obecnie, jak T-wa tramwajowe, wodociągowe—ogromne zyski. P. Połchowski, jak i inni późniejsi mówcy, nawołuje zebranych do solidarności.

Rozwijając tę myśl w dalszym ciągu, nowy mówca, p. *Ołtarzewski*, żądał od zebranych, aby stawili się nietylko sami, lecz namówili do udziału w wyborach i mniej gorliwych.

W końcu zebrania p. *Rzepeckij* zaznajomił obecnych z listą kandydatów, poczem zebrani zaaprobowali ją. Wreszcie zabrał po raz drugi głos p. Połchowski, nawołując przyszłych radnych do komunikowania się w czasie swej działalności z wyborcami. Zebranie skończyło się około godz. 11-ej.

Wybory z Sołomenki.

Wczoraj odbyły się pierwsze wybory radnych z Sołomenki. Ze 108 wyborców stawiło się przeszło 80. Na głosowaniu kartkami wyłoniły się następujące kandydatury: p. Sulima-Silwanskij 49 propozycyi, p. Werteckij 48, p. Pirożenko 40, p. Butorin 32, Jewgrafow 32.

Na balotowaniu: p. I. Pirożenko otrzymał 48—37 głosów, p. Werteckij 49—37, p. Sulima-Silwanskij 47—39, p. Jewgrafow 15—70, p. Butorin 16—70 i t. d.

Na radnych z Sołomenki zostali wybrani pp.: *J. Werteckij, I. Pirożenko*, na zastępcę p. *W. Sulima-Silwanskij*.

Nagrody Nobla.

Po raz dziesiąty z kolei odbyło się w dn. 10 b. m. n. st. w Sztokholmie rozdanie nagród z fundacyi Nobla. Zrazu zamierzono tę dziesiątą rocznicę obchodzić uroczystością i zaprosić do udziału w niej wszystkich żyjących dotychczasowych laureatów. Następnie zaniechano jednakże tego projektu, sztokholmska akademia umiejętności zadecydowała bowiem, że obchód taki winien się odbyć dopiero w rocznicę 25.

Laureatami tegorocznymi są:

Chemia: prof. Wallach z Getyngi; *fizyka*: prof. van der Waals z Amsterdamu; *medycyna*: prof. Kessel z Heidelbergu; *literatura*: Paweł Heyse z Monachium; *nagroda pokoju*: międzynarodowe biuro pokojowe w Berlinie.

Na uroczysty akt rozdania nagród przybył król w otoczeniu całej niemal rodziny. Jak wiadomo, Nobel wyraził w testamencie życzenie, by laureaci za każdym razem sami przybywali po odebranie nagrody. Nie wszyscy jednakże mogą uczynić zadość żądaniu fundatora. Tym razem stawili się osobiście: prof. van der Waals, Wallach oraz Kessel.

Uroczystość otworzył przemową kanclerz uniwersytetu, hr. Wachtmeister, poczem król wręczył nagrody obecnym laureatom, w imieniu zaś Pawła Heysego, który z powodu sędziwego wieku przybyć nie mógł, przyjął nagrodę poseł niemiecki, hr. Pückler.

Sekretarz Akademii umiejętności, d-r A. Wirsen oświadczył, że Heyse otrzymał ten zaszczyt na propozycyę sześciu wybitnych niemieckich literatów, artystów i filozofów.

Po uroczystości odbył się bankiet na cześć nagrodzonych, w którym wzięli udział: następca tronu z małżonką i inni członkowie rodziny królewskiej oraz 300 gości. Następca tronu wygłosił wspomnienie o Noblu, «antykwarz państwa», prof. Montelius wzniósł toast na cześć nagrodzonych, poczem odpowiadali: poseł niemiecki i nagrodzeni.

Bez maski.

Na pytanie, *dokąd* mogą zajść ludzie rosyjscy, którzy w dzisiejszym chaosie rolę inspiratorów, menerów i teoretyków t. zw. „uspokojenia" grają—jedna jest tylko odpowiedź:—niewiadomo!...

I oni nie wiedzą, i my nie wiemy, i nikt tego odgadnąć nie może, bo psychologia tych dziwnych instynktów, która odruchami elity czarnosecinnej kieruje, nawet dla niej samej jest tajemnicą...

Do liczby objawów, najgroźniej świadczących o nieobliczalności czynów tej grupy polityków, których najdoskonalszym typem są panowie Aleksiejewy, Filewicze i Mieńszykowy,—należy swobodne operowanie notorycznemi kłamstwami, kłamstwami bez żadnych obsłonek, kłamstwami, o których *wszyscy wiedzą*, że one z rzeczywistością nie mają nic wspólnego...

Proszę mi naprzykład powiedzieć, do jakich granic w hazardzie, a raczej w gorączce antypolskiej może dojść niejaki pan Dalibor, który w organie pana Suworina z zupełnym spokojem czytelników zapewnia, że posłowie, moskalofilscy!) Markow i Kuryłowicz występowali w parlamencie wiedeńskim, jako *przedstawiciele* 4-omilionowego narodu rosyjskiego w Galicyi, uciskanego... przez polaków...

I pan Dalibor, i pan Suworin wiedzą doskonale, że dziewięćdziesiąt dziewięć setnych tego narodu ani pana Markowa, ani pana Kuryłowicza, ani ich narodowych ideałów nie uznają... Wie o tem również i cała czytająca inteligencya rosyjska, nie wykluczając hr. Bobrińskiego, któremu z powodu sprawy żulińskiej ten czteromilionowy naród najwyraźniej powiedział:—a zasię!..

Lecz „Nowoje Wremia" tem się bynajmniej nie zastrasza, rozumując prawdopodobnie jak Falstaff, który w głębi ducha żadnych złudzeń co do siebie nie miał, lecz natury swojej gdyby nawet mógł, toby nie przeistoczył, twierdząc—zmieńcie mnie, a nie będę istniał, bo przestanę być... Falstaffem..

Tu właśnie znajdujemy jedyny *pewnik* w psychologii p. p. Mieńszykowych et consortes:—absolutna nieobliczalność w tworzeniu chaosu jest jedyną dla nich racyą bytu, bo stanowi... o ich istnieniu.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 3 (16) Franciszka Ksawerego.
Jutro 4 (17) Barbary P. M.
Wschód słońca godz. 7 m. 49
Zachód słońca godz. 3 m. 54
Długość dnia godz. 8 m. 05

— **Ze Związku Równouprawnienia.** Dziś w lokalu Związku Równouprawnienia (Kreszczatyk 5 m. 40) odbędzie się odczyt p. Zygmunta Mostowskiego o romantyzmie.

Początek odczytu o g. 8 wiecz.

Mecenas Lednicki, o którego przyjeździe pisaliśmy wczoraj, będzie miał w lutym odczyt p. t. „Marya Konopnicka i jej twórczość".

W niedzielę najbliższą w Café Palace odbędzie się sprzedaż rabatowa, z której pewien procent właściciel zakładu ustępuje na rzecz Związku.

— **Z P. T. G. „Lutnia"** P. T. G. podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości ogólnej, że próby śpiewu odbywają się w lokalu T-wa regularnie w poniedziałki i czwartki od godz. 8—10 wieczorem. Wszyscy, którzyby zechcieli wziąć udział w chórze „Lutni", proszeni są o zapisywanie się do Lutni w godzinach prób.

— **Komitet ziemski.** Gubernator kijowski wyznaczył otwarcie sesyi gubernialnego komitetu ziemskiego na d. 17 bieżącego miesiąca.

— **Kolej Podolska.** Ogłoszono w drodze urzędowej o zatwierdzeniu ustawy towarzystwa Podolskiej kolei żelaznej. Założycielem towarzystwa jest hr. J. Potocki. Kolej Podolska zacznie się od stacyi Szepetówka kolei Południowo-Zachodnich i, dochodząc do Kamieńca Podolskiego, zbliża się do miasteczka Dunajowce. Linia przejdzie przez miasta Starykonstantynów i Płoskirów; długość jej wyniesie 224 wiorsty. Towarzystwo będzie eksploatowało linię kolejową w ciągu 81 lat, poczem droga ze wszystkiemi urządzeniami przechodzi na własność skarbu. Na linii kursować będzie 2 pary pociągów osobowych i trzy pary towarowych. Koszt budowy kolei obliczono w sumie 17,800,000 rubli.

— **Telefony w Radomyślu.** Radomyska rada miejska postanowiła przyjąć propozycyę niejakiego Wileńskiego, który starał się o koncesyę na budowę w Radomyślu sieci telefonicznej, pod warunkiem, iż przedsiębiorca będzie eksploatował telefony w ciągu lat 20, poczem cała sieć wraz z urządzeniem przechodzi na własność miasta. W ciągu pierwszych 10 lat eksploatacyi przedsiębiorca ma płacić miastu po 50 rb. rocznie, w ciągu zaś ostatnich 10 lat—po 100 rubli rocznie, oraz ofiaruje zarządowi miejskiemu jeden abonament bezpłatnie.

— **Skarga na decyzyę ministerstwa.** Radomyski zarząd miejski otrzymał pozwolenie na założenie w 1909/10 roku szkolnym gimnazyum męskiego w Radomyślu pod warunkiem wypłacania corocznie 6,000 rubli zapomogi na utrzymanie personelu nauczycielskiego i inne potrzeby zakładu. W roku bieżącym otworzono tylko dwie klasy rzeczonego gimnazyum, dyrektor gimnazyum jednak zażądał od miasta po 3,000 rb. zapomogi na każde półrocze. Zarząd miejski oparł się temu żądaniu, gdyż całe utrzymanie 2 klas kosztuje tylko 4,800 rb. rocznie, zapomoga zaś 6,000 rb. przeznaczona była na 8-klasowe gimnazyum. W rezultacie sprawa oparła się o ministerstwo oświaty, które zadecydowało, że ponieważ rada miejska ofiarowała się wypłacać subsydyum w ilości 6,000 rubli rocznie, sprawa ta nie podlega obecnie ponownemu rozpatrzeniu.

Wobec tego radomyska rada miejska postanowiła powyższą decyzyę ministerstwa oświaty zaskarżyć do senatu.

— **Z okręgu komunikacyi.** Zarząd kijowskiego okręgu komunikacyi zwołuje specyalną komisyę inżynierów w celu opracowania planu robót około wzmocnienia brzegów i pogłębienia koryta Dniepru pod Kijowem. Komisya będzie obradowała od d. 10 do 25 stycznia roku przyszłego.

— **Przeniesienie zarządu.** Zarząd kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej ostatecznie postanowiono przenieść z Kurska do Kijowa.

— **Zakończenie głośnej sprawy.** Buty warszawskie, w ilości 75 tys. par, o których pisaliśmy już kilkakrotnie, w tych dniach będą dostawione intendenturze kijowskiej na potrzeby wojsk kijowskiego okręgu wojennego.

— **Nowe postanowienie obowiązujące.** Administracya miejscowa, w celu uregulowania ruchu na Kreszczatyku i kilku innych ważniejszych ulicach, postanowiła zaopatrzyć stójkowych w specyalne laski. Na skinienie takiej laski dorożkarze obowiązani będą zatrzymywać się lub zmieniać kierunek jazdy. Wydane będą w tym celu nowe postanowienia obowiązujące. Laski takie są już w użyciu zagranicą i w Petersburgu.

— **Rewizya kijowskiego okręgu komun.** Wczoraj sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi, Fenenko, przez dłuższy czas indagował naczelnika oddziału gospodarczego kij. okr. komun., Turobojskiego. Po skończonym badaniu T. został aresztowany i uwięziony w cyrkule starokijowskim. Wieczorem, po złożeniu przez aresztowanego 4 tys. rb. kaucyi, wypuszczono go na wolność.

— ARESZTOWANIE ZABÓJCÓW. Wieczorem d. 27 listopada do cyrkułu bulwarowego przyszedł M. Łukjanowskij, prowadząc ze sobą niejakiego Pylipenkę, i oświadczył, że ten ostatni skradł mu w restauracyi 116 rb. Oskarżyciel wydał się policyi podejrzanym i dlatego zatrzymano go wraz z oskarżonym i posłano obydwóch do wydziału śledczego. Tam się okazało, że Łukjanowskij jest pozbawionym praw, Teskwą, który dopuścił się zabójstwa w powiecie zołotonoskim.

Na «tołkuczce» ujęto Kucharenkę, zabójcę F. Dobrzańskiego, poszukiwanego przez policyę kijowską.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych skazano 20 osób na kary pieniężne od 15—30 rb. z zamianą na areszt. Pozatem skazano 33 osoby na grzywnę od 1—10 rb.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA W SYNAGODZE. Onegdaj policyi udało się ująć jednego z uczestników zabójstwa Reinblata, G. Pasieczniczenkę.

Aresztowano go na «tołkuczce». Według słów P., bezpośrednim zabójcą żebraka był niejaki Siemiaszko, jego przyjaciel. Obaj oni wiedzieli, że Reinblat ma pieniądze i S. postanowił je posiąść. Skorzystał on z chwili, gdy P. był nieobecny i rzucił się na żebraka. Powróciwszy do domu modlitwy, P. ujrzał staruszka, leżącego na ziemi, na nim siedział S. i zadawał mu cios za ciosem. P. chciał stanąć w obronie mordowanego, ale S. zagroził mu rozprawą nożową. Wtedy P. zaczął pomagać zabójcy — ściągnął z trupa buty i wyciął mu kieszeń z 50 rb. Następnie obaj wspólnicy udali się do piwiarni przy ul. Poczajowskiej dla naradzenia się, co czynić dalej. Po dwóch dniach wyjechali do Homla, gdzie P. otrzymał zajęcie u jednego szewca. Przeczytawszy w gazecie, że jest poszukiwany przez policyę, P. powrócił do Kijowa i miał zamiar oddać się w ręce policyi, został wszakże przedtem aresztowany.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 12 przy ulicy Instytuckiej złodzieje, wyłamawszy zamek, wtargnęli do mieszkania Łacinnika i okradli je na ogólną sumę 1,100 rb.

Przy zaułku Michałowskim Nr. 12 ograbiono mieszkanie F. Komarnickiego.

W obejściu szpitala Aleksandrowskiego skradziono Petrowej 135 rb. i zegarek. Podejrzenie o kradzież padło na służącą Teriajewą — zrobiono u niej rewizyę i znaleziono zegarek, skradziony u jednej z chorych, leżących w szpitalu.

W lokalu audytoryum ludowego (Bulwarno-Kudriawska 26) skradziono Szulginowi futro, a Hasanowi palto.

— SKŁAD KRADZIONYCH RZECZY. Onegdaj policya, dokonawszy rewizyi w mieszkaniu ślusarza Pechter-Połubotki, wykryła tam cały skład rzeczy kradzionych, między któremi znajdowały się 2 rewolwery. P. tłómaczy się, że rzeczy zostały przez niego kupione, a rewolwery dano mu dla naprawy.

— ARESZTOWANIE. Parę dni temu w Kijowie zjawili się dwaj młodzi ludzie, którzy zachowaniem się swojem, ciągłemi hulankami i rozrzutnością zwrócili uwagę policyi. Onegdaj obaj zostali aresztowani przez agenta policyi Smolikowskiego. Aresztowani prosili agenta, aby ich uwolnił i za to ofiarowali mu 422 rb. Nie pomogło to wszakże i obaj zostali zaprowadzeni do wydziału śledczego. Okazało się, że jeden z nich jest pozbawionym praw Wołoszyńskim, osobistość drugiego dotychczas nie została wyjaśniona.

— STRASZNY WYPADEK. W szkole tereszczenkowskiej (przy ul. W. Podwalnej) miał wczoraj miejsce okropny wypadek z 3 letnią córeczką jednego ze służących, N. Szczerbaka.

Dziecko bawiło się w pobliżu palącego się w kuchni ognia, od którego zapaliło się na niem ubranie. W kuchni w tym czasie nikogo nie było; gdy zjawili się rodzice dziewczynki, nieszczęśliwe dziecko wyglądało jak żywa pochodnia. Wezwano «Pogotowie», lecz jeszcze przed przyjazdem jego dziewczynka zmarła w strasznych męczarniach.

Z SĄDÓW.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę przemysłowca kijowskiego Michała Ryoherta, Sergjusza Koklika i Mikołaja Kucharewa, oskarżonych z art. 1466 kodeksu karnego.

Dn. 18 sierpnia roku zeszłego w kopalni gliny przy cegielni Ryoherta (Kiryłowska 35) poniósł śmierć skutkiem osypania się gliny jeden z robotników, pracujących w kopalni. Ponieważ biegły inżynier górnik stwierdził, że wypadek spowodowany został niezachowaniem odnośnych przepisów, pociągnięto do odpowiedzialności karnej właściciela kopalni i cegielni M. Ryoherta, technika S. Koklika i zarządzającego robotami M. Kucharewa.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał Koklika i Kucharewa na pokutę kościelną i areszt: Koklika na 3 tygodnie i Kucharewa na tydzień. Ryoherta sąd uniewinnił.

Zabójstwo.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę Asłana-Nadżara-ogły, oskarżonego o udział w zabójstwie.

Sprawa przedstawia się w następujący sposób: 16 października 1908 r. Wasyl Żukiewicz zaszedł do domu Nr 37 przy ul. Obołońskiej; w domu tym mieszkała P. Litwinienko, pozostałe zaś pięć mieszkań zajmowali cyganie i persowie. Litwinienko widziała, jak Żukiewicz zastukał do trzecich drzwi od schodów. Otworzył mu młody pers, jak się okazało, Orudis-Alakser-ogły, którego przybyły zapytał: czy tu mieszkają persowie. Otrzymawszy odpowiedź twierdzącą, Żukiewicz rzekł: wy mnie chcecie podobno zabić, ja o tem dam znać policyi. Na to pers krzyknął: co, ty chcesz donieść policyi?! — pochwycił go za piersi i powalił na ziemię; na krzyk wybiegło jeszcze kilku persów, którzy zaczęli bić leżącego. Jednocześnie Alakser-ogły krzyknął, żeby mu dano kindżał. Jeden z persów, jak się później okazało, Asłan-Nadżar-ogły, natychmiast pobiegł do mieszkania, wyniósł stamtąd sztylet i podał go Alakserowi-ogły. Ten pochwycił broń i zadał nią Żukiewiczowi cios w plecy; raniony nie wydał nawet żadnego jęku, tylko bezwładnie osunął się na ziemię. Gdy persowie się rozbiegli, Litwinienko pobiegła po wodę dla rannego, lecz, gdy doń przystąpiła, okazało się, że już nie żyje.

Śledztwo wyjaśniło, że Żukiewicz starał się o względy niejakiej Aleksandry Rud', która mieszkała w tym samym domu. Ostatnimi czasy Rud' postanowiła wyjść za mąż za jednego z sąsiadów persów Chaszyma-Ustaf Chalima-ogły, i przestała widywać się z Żukiewiczem. Na śledztwie Orudis-Alakser-ogły i Asłan-Nadżar-ogły do winy się nie przyznali, twierdząc, że zabójstwa dokonali narzeczony Rud'—Chaszym-Ustaf-Chalim ogły i gospodarz ich Mechbali-Chan-ogły, ci jednak udowodnili swoje *alibi*.

Orudis-Alakser-ogły zmarł w więzieniu na tyfus.

Wczoraj po dwuletniem więzieniu prewencyjnem zasiadł na ławie oskarżonych tylko Asłan-Nadżar-ogły.

Po wysłuchaniu sprawy, sąd przysięgłych go uniewinnił.

KRONIKA POLSKA.

— **Za postawienie krzyża.** Włościanie wsi Bystrzejowice, Jan Krysa i Maciej Rusiniak, bez pozwolenia władzy postawili drewniany krzyż z napisem: „Od wojny, ognia, głodu, zbaw nas, Boże". Policya spisała protokół i przedstawiła włościan do kary.

— **Konkurs na kościół.** Komitet budowy kościoła we wsi Mąkoszynie (powiat nieszawski), za pośrednictwem Koła architektów, ogłasza konkurs na kościół murowany, sklepiony, z granitu łupanego. Wieża na pomieszczenie dzwonów ma być organicznie z kościołem związana. Styl dowolny, życzeniem jednak jest, aby kościół posiadał charakter właściwy kościołom polskim wiejskim.

Koszt budowy ma wynosić około 30 tysięcy rubli.

Termin złożenia prac dn. 10 lutego 1911 r. do godz. 1-ej w południe. Za najlepsze prace wyznaczone są dwie nagrody: autorowi pierwszej powierzone zostanie opracowanie planów oraz dozór techniczny (gdyby budowa kościoła nie doszła do skutku, autor otrzyma rb. 400 za pracę konkursową) autorowi drugiej nagrody wypłacone zostanie rb. 200. Sąd konkursowy stanowią architekci: Jan Heurich, Władysław Jabłoński, Teofil Wiśniowski, oraz członkowie komitetu budowy ks. Wincenty Wrzaliński i Józef Zaborowski.

Warunki i program szczegółowy konkursu otrzymać można w kancelaryi Stowarzyszenia techników w Warszawie, w redakcyi „Architekta" w Krakowie i Towarzystwie przyjaciół nauk w Poznaniu.

— **Nowe towarzystwa.** W foyer orkiestry Filharmonii odbyło się zebranie organizacyjne nowej instytucyi—„warszawskiego T-wa muzyków i śpiewaków", którego założycielami są pp.: Anna Komierowska, oraz Maryan Pawłowski.

Celem nowej instytucyi jest „upowszechnienie wiadomości z zakresu muzyki, rozwijanie zamiłowania do muzyki wśród członków T-wa i przychodzenia z pomocą materyalną osobom, uprawiającym muzykę lub śpiew i będącym członkami t-wa".

— **Represye prasowe.** Redaktor „Kuryera Porannego" w drodze administracyjnej skazany został na rb. 200 grzywny za artykuł „Z życia robotników".

— **Kara administracyjna.** Mieszkanka Lublina, pani Weronika Urbanowiczowa skazaną została administracyjnie na zapłacenie 25 rb. kary lub 7 dni aresztu za niepowstanie podczas wykonywania hymnu w teatrze Wielkim.

— **Rewizya w „Sokole".** W niedzielę dn. 28 listop. (11 grud.) w Mińsku w dzień do lokalu „Sokołu" zawitała policya, obejrzała lokal, zrewidowała księgi rachunkowe, korespondencyę i t. d. Nic kompromitującego nie znaleziono, zabrano jeno stary kajet ze spisem członków „Sokoła", pisanym po polsku.

— **Konfiskata.** Z rozporządzenia władz polecono skonfiskować ostatni numer „Młota".

Z polecenia komitetu do spraw prasowych w Warszawie skonfiskowano książkę „Z dziejów Dorpatu i byłego uniwersytetu dorpackiego".

— **Z polecenia Związku niemieckiego.** Co tylko opuściła prasę w Lipsku książka p. t. „Deutschtum und Polentum in politisch-konfessioneller Bedeutung", wydana z polecenia „der Deutschen Vereinigung" przez dr. Jana Altkempera i z przedmową prezesa tego związku hr. Hoensbroecha. Ostatecznym celem wydania tej książki było wykazanie, że polityka skierowana przeciw polakom dlatego, zdaniem autora, chroma, że polacy państwu okazują „eine geradezu leidenschaftliche Gehässigkeit". Polskie niebezpieczeństwo istnieje dla Prus i państwa niemieckiego. Polityka ugodowa nie oddziaływałaby nigdy ugodowo. Polityka wykupywania ziemi od polaków jest narodową i państwową koniecznością. W końcu zaprzecza autor, jakoby germanizacya była protestantyzacyą Księstwa, bo rząd religii katolickiej wcale nie zaczepia i nie jest ona na szwank narażona. Gdyby przekonanie takie podzielać chcieli wszyscy niemcy katolicy, sprawa germanizacyi Księstwa byłaby postąpiła już znacznie dalej. Autor domaga się, aby religijne przeciwieństwa w walce z polakami usunąć i aby niemcy tyle okazywali jedności, jak polacy. Niemcy nie zniosą tego, żeby obca kultura u nich panoszyć się miała!

Ostatnie wiadomości.

Proces. Z Berlina donoszą: rozpoczęty proces przeciw kierownikowi zakładu poprawczego w Melżynie, pastorowi Breitkopfowi i jego pomocnikom, wzbudza ogromne zainteresowanie. Jako dowody rzeczowe złożone są na stole sędziowskim: harapy, baty, i kajdany. Z zeznań oskarżonych okazuje się, że wychowańcy zakładu byli w niemiłosierny sposób katowani. Otrzymywali oni po 50 batów za najmniejsze przewinienie, po 14 dni byli zamykani w lochu o chlebie i wodzie, przykuci do ściany i tylko 2 razy dziennie wypuszczano ich na świeże powietrze dla załatwienia potrzeb naturalnych. We wtorek rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Jan Orth umarł. „Tribuna" donosi: W. ks. Toskańska, Alicya, oświadczyła, że poszukiwany od wielu lat Jan Orth zmarł niedawno w jednem z sanatoryów, w którem od szeregu lat bawił.

List gończy za Bobryńskim. Hr. Bobryński wygłosił był dnia 20 września 1908 roku w Serecie na Bukowinie podburzającą mowę. Za takie występy kodeks austryacki, w § 65 litera *a*, przewiduje więzienie.

Otóż teraz, jak donosi „Prikarpatskaja Ruś", prokuratorya państwa w Czerniowcach oskarżyła Bobryńskiego o to, że w owej sereckiej mowie, wygłoszonej publicznie, przed wielką liczbą słuchaczy, podżegał przeciw rządowi austryackiemu, zachęcał do nienawiści przeciw osobie cesarza i do naruszenia całości państwa. Na podstawie tego oskarżenia, sąd krajowy karny w Czerniowcach ogłosił list gończy, w którym wzywa wszystkie urzędy sądowe i policyjne w Austryi, aby w razie pojawienia się hr. Bobryńskiego na terytoryum austryackiem aresztowały go i odstawiły do sądu w Czerniowcach.

Wrzenie w wojsku włoskiem. „Popolo Romano" donosi z Neapolu, że pomiędzy oficerami tamtejszego garnizonu panuje silne wrzenie o podwyższenie żołdu. Minister wojny, obawiając się protestów podoficerów, udzielił im urlopów. Jednocześnie nadchodzą wieści, że pomiędzy agentami policyi w Neapolu również panuje wrzenie.

Niemcy przeciw Kołu polskiemu. Wiedeńska „Deutschnat. Corresp." ogłasza oświadczenie kół niemieckich, zwracające się przeciw stanowisku Koła polskiego w sprawie budowy dróg wodnych. Oświadczenie to wywodzi, że ustawa kanałowa ma wprawdzie formę ustawy, ale nie ma znaczenia prawnego i do niczego nie zobowiązuje. Rząd więc postąpił lojalnie, nie przystępując do budowy kanałów, wiedząc, że kredyty, uchwalone na dotyczącą ustawę, nie wystarczą. Przez niewykonanie ustawy nikomu nie wyrządza się krzywdy. Galicya więc nie ma żadnego prawa do odszkodowania.

Agitacya monarchistyczna. W całej Portugalii ujawniono agitacyę monarchistyczną, którą kieruje ks. Braganza. Hasłem jest utworzenie nowej monarchii o kierunku liberalnym.

Rząd republikański, zaniepokojony tą agitacyą, zarządził liczne aresztowania.

Skandal w parlamencie berlińskim. Na wtorkowem popołudniowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego rozegrała się scena skandaliczna, jakiej w tej izbie jeszcze nie było.

Socyalista David w mowie swojej zaprzeczył zapewnieniom, jakoby socyaliści byli współwinni zaburzeń w Moabicie. Po nim zabrał głos kanclerz Bethmann Hollweg i oświadczył, że na socyalistów spada wina moralna. Słowa te prawica przyjęła oklaskami. Natomiast na lewicy powstał hałas. Wzburzeni socyaliści zerwali się z miejsc.

Deputowany Fischer uderzył pięścią w stół i zawołał: „Skandal! Dowody!"

Socyalista Kuhnert zawołał: „To bezczelność! Skłamałeś pan!"

Członkowie innych stronnictw wołali: „Pfui!", na co socyaliści odpowiadali również hałaśliwie „Pfui!"

Nareszcie uspokoiło się nieco. Wiceprezes przywołał szereg deputowanych do porządku, poczem kanclerz dokończył swoją mowę, w której znowu powiedział: „Moralna współwina socyalnych demokratów istniała niewątpliwie!" Mowę tę na prawicy przyjęto rzęsistymi oklaskami, socyaliści zaś przyjęli ją długim hałasem.

Norma procentowa na kolejach. W ministeryum komunikacyi, jak donosi „Nowoje Wremia", wszczęto obecnie kwestyę ograniczenia liczby obcoplemieńców i innowierców na kolejach rosyjskich. Dotychczas kwestyę tę rozstrzygano w części na podstawie poszczególnych rozporządzeń, wydanych w oddzielnych wypadkach, a w części na mocy specyalnych przepisów, mających charakter tymczasowy. Jasnego i określonego prawa w tym względzie dotychczas nie było.

Obecnie poruszono kwestyę opracowania specyalnych przepisów, któreby raz na zawsze określiły normę procentową dla obcoplemieńców i inowierców na kolejach rosyjskich i uczyniły niemożliwe nadkompletowe ich przyjmowanie.

Prasa węgierska o przesileniu. „Budapesti Hirlap" gniewa się na polaków za wywołanie przesilenia, występuje przeciw Bilińskiemu, w końcu pisze, że „polacy po ustąpieniu Bilińskiego dadzą się ugłaskać".

„Neues Pester Journal" pisze, że br. Bienerth wyciągając konsekwencye ze stanowiska polaków dowiódł swej zdolności męża stanu, ale zarazem udzielił polakom poważnej przestrogi, aby w porę się zatrzymali na stromej drodze, na którą weszli.

„Pester Lloyd" zauważa, że br. Bienerth, któremu monarcha poruczył nadal kierownictwo spraw państwowych, jest przedstawicielem jedynej w Austryi wypróbowanej zasady rządzenia, polegającej na tem, aby stronnictwom nie przyznawać żadnego odszkodowania za uchwalanie konieczności państwowych. Dziennik ten „ma wrażenie", że przewodniczący wszystkich stronnictw powitają z zadowoleniem ten krok ku definitywnemu usunięciu trudności i sprowadzeniu rozwiązania sytuacyi politycznej.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Nowe gen. gubernatorstwo.

Warszawa.—„Słowo" warszawskie komunikuje, że senator Neuhardt mianowany zostanie generał-gubernatorem białoruskim. Nowe g. gubernatorstwo, według informacyi „Słowa", utworzone zostanie w Wilnie, a obejmie gubernie litewskie.

Teatr żydowski.

Warszawa. — Nacyonaliści żydowscy przystępują do budowy gmachu wielkiego teatru żydowskiego.

Strzelanina na dworcu,

Łódź.—Na dworcu kolejowym agenci „ochrany" próbowali schwytać zauważonych przez się bandytów. Wynikła strzelanina. Zraniono i zabito sześć osób postronnych.

W sprawie nadużyć w magistracie warszawskim.

Petersburg.—Senat zarządził dochodzenie śledcze w sprawie fałszerstw, łapownictwa oraz innych nadużyć popełnionych przez członków magistratu warszawskiego.

Usunięcie się Dubrowina.

Petersburg. — Wyszedł ostatni numer organu b. prezesa związku n. ros., Dubrowina „Russkoje Znamia". Były przewódca czarnych secin oświadcza, że usuwa się od działalności politycznej, prosi również, by odebrano mu godność dożywotniego prezesa związku. Dubrowin wyraża w końcu nadzieję, że jego usunięcie się wpłynie na ściślejsze zespolenie związkowców. Pod tytułem pisma widnieje napis: „Z gnaj droga rodzino prasy patryotycznej. Drogę, którą obrałem, uznano za rewolucyjną. Dowiedziawszy się o tem, postanowiłem przerwać występną działalność".

Komentarze „Rossiji".

Petersburg—Jak wiadomo, komunikat urzędowy w sprawie stosowania kar cielesnych w więzieniach, wspomina pomiędzy innemi o „truciźnie" *tiocol*, która w znacznej ilości była przemycaną do więzienia zerentujskiego, w celu otrucia władz więziennych, by tym sposobem ułatwić ucieczkę więźniów politycznych. Z tego powodu „Rossija" pisze, iż omyłka (tiocol wcale trucizną nie jest) powstała prawdopodobnie wskutek błędu w doniesieniu telegraficznem, lub z powodu domieszki do tiocolu jakiejś trucizny; wiadomo bowiem, że do więzienia przysłano cały komplet najróżniejszych trucizn. W końcu „Rossija" donosi, że więźniowie, którzy usiłowali odebrać sobie życie, przychodzą do zdrowia.

Reforma parafii.

Petersburg.—Pierwsza część projektu prawa o zreformowaniu parafii, dotycząca wewnętrznych stosunków kościoła prawosławnego, zostanie przez synod ogłoszoną.

Druga zaś część, traktująca o stosunkach cywilnych, wniesioną zostanie do izb prawodawczych.

Odmowa włościan.

Petersburg.—Z Jasnej Polany donoszą, że naczelnik ziemski zwrócił się do włościan z propozycyą przejścia do gospodarki zagrodowej, jednakowoż włościanie, nie chcąc postąpić wbrew opinii hr. Tołstoja, odrzucili propozycyę powyższą.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie wieczorne z dnia 1-go grudnia.

Przewodniczy *Guczkow*.

Na porządku dziennym debaty w sprawie prowokacyi agenta policyi Chorolskiego, który przyniósł bomby do mieszkania robotnika.

Kuzniecow dowodzi, że wzrost związków zawodowych budzi uświadomienie klasy robotniczej i wywołuje wzrost niechęci robotników do ustroju obecnego. Proletaryatowi robotniczemu obcy jest niewolniczy duch psychologii październikowców, dlatego też rząd wypowiedział wojnę ruchowi zawodowemu.

Lachnickij dowodzi, że rząd w celu samoobrony użył środków, które wywołują oburzenie ogólne.

Makłakow zaznacza, że odrębność sprawy, która zapewniła przyjęcie interpelacyi, polega na politycznej bezowocności działalności Chorolskiego, której nie można bronić ani z punku widzenia użyteczności, ani też celowości państwowej. Rząd naturalnie mógłby ze sprawy tej skorzystać, karząc agenta, w celu dowiedzenia, że nie popiera prowokacyi. Jednak Makłakow sądzi, że ani przyjęcie interpelacyi, ani ukaranie Chorolskiego nie wyjaśnia stosunku Dumy i rządu do prowokacyi.

Wyjaśniając stosunek swój do tej kwestyi, mówca oświadcza, iż system, na podstawie którego rząd będzie karał Chorolskiego, a uniewinniał Azefa, nie jest bezwarunkowo walką z prowokacyą. Niezadowolenie rządu z powodu czynności Chorolskiego nie może być zadosyćuczynieniem. Duma przypuszczała dotychczas, iż rząd nie popiera zbrodniczych czynności agentów ochrany, tymczasem ostatnimi laty udział agentów w przestępstwach stał się o wiele częstszy, niż to można było przypuszczać, i agenci, mimo wyroków sądowych, pozostają na wolności.

Makłakow zaznacza panującą obawę, iż bezlitosna walka z prowokacyą osłabi rząd w walce z rewolucyą. Myśl ta wydaje się mówcy większą pokusą, niż chytrość i wszelkie sofizmaty ministerstwa spraw wewnętrznych.

W dalszym ciągu mówca wskazuje, iż rewolucya i rząd wierzyli tylko w siłę, zapominając o kraju, i że jeżeli prowadzili walkę do ostatniej chwili, to jedynie dlatego, iż kraj nie stanął po żadnej stronie, ponieważ zrozumiał, iż ani zwycięstwo rewolucyi, ani rządu nie wybawi go od nowej anarchii. Kraj pójdzie za tym, kto przerwie tę walkę w imię nowych podstaw ustroju państwowego i uczciwego rządu. Potępiwszy teror, Duma miała racyę, ale jeżeli obecnie nie potępi nieuczciwych środków, przedsiębranych przez rząd, będzie to dowodem, iż nie dała ona nic, i kraj za Dumą nie pójdzie. Mówca oświadcza, iż głosuje w przekonaniu, że przyjęcie interpelacyi dowiedzie, iż nawet władze na wszystko pozwolić sobie nie mogą, i że siła rządu polega nie na tem, iż może on być silniejszy od prawa, ale na tem, że może ulegać prawu.

Markow 2 gi oświadcza, iż prawica będzie głosowała za przyjęciem interpelacyi nie ze względu na motywy, wskazane przez Makłakowa, ale dlatego, że przytoczone fakty nie zostały obalone.

Interpelacyę przyjęto jednogłośnie.

Frakcya kon.-demokratów wnosi formułę następującą: „Potępiając prowokacyę agentów rządowych we wszystkich jej rodzajach i przejawach, niezależnie od tego, czy takowa służy celom osobistym agenta, jak to ma miejsce w obecnej interpelacyi, czy też źle pojętym celom polityki państwowej,—Duma przyjmuje interpelacyę i przechodzi do porządku dziennego".

Formułę przyjęto 127 głosami przeciw 119. (Głosy: przez drzwi, przez drzwi)

Przewodniczący proponuje dokonać sprawdzenia ilości głosów za pomocą wychodzenia przez drzwi.

Formuła została przyjęta 132 głosami przeciw 124.

Następnie Duma przechodzi do rozpatrzenia interpelacyi październikowców w sprawie kupna w Władywostoku węgla kardyfskiego. Dyskusya w tej sprawie z powodu późnej pory zostaje odłożona do posiedzenia następnego.

Moskwa.—Redakcyę gazety „Utro Rossiji" skazano na 500 rubli grzywny.

Moskwa.—Policya aresztowała redaktora tajnej gazety „Prawda", Dmitrijewa.

Batum. — Skonstatowano jeden wypadek zasłabnięcia na dżumę.

Tyflis. — W Batumie wśród objawów dżumy zachorowało i zmarło dziecko. Wobec tego, krew zmarłego przyszczepiono królikom. Eksperyment ten nie dał dotychczas rezultatów; jednakże pewne objawy wskazują, iż dziecko istotnie zmarło na dżumę.

Do Batumu wydelegowano pomocnika zarządzającego kaukaskim wydziałem lekarskim, Wichrewa.

Baku—Skonstatowany został podejrzany fakt zasłabnięcia na dżumę.

Charków.—Zjazd przemysłowców górniczych polecił radzie zjazdu opracować kwestye podatku ziemskiego i przedstawicielstwa w instytucyach ziemskich. Skonstatowano konieczność reformy ziemstwa na podstawach, odpowiadających wymaganiom czasu i potrzebom wszystkich płacących podatki ziemskie. Na wieczornem posiedzeniu, na wniosek ministra handlu, omawiano kwestyę braku koksu i sposobów zapobieżenia temu brakowi. Skonstatowano zwiększenie produkcyi koksu. Potrzeby fabryk zostały zaspokojone. Postanowiono zawiadomić ministra, że niema palącego braku i że sytuacya nie wymaga powzięcia nadzwyczajnych środków. Wyrażono dezyderaty: by Północny Doniec został prędzej połączony z Dnieprem, w sprawie uczynienia spławną tej części Dniepru, gdzie znajdują się porohy, w sprawie polepszenia spławności Donu i w sprawie urządzenia portu na północno wschodnim brzegu morza Azowskiego.

Komunikat urzędowy.

Petersburg. — Dn. 30 listopada o g. 1-ej po południu studenci, pomimo zakazu rektora, urządzili wiec w uniwersytecie petersburskim. Prorektor zwrócił się do zgromadzonych z prośbą przerwania wiecu, lecz studenci nie usłuchali tej prośby i w dalszym ciągu zapisywali mówców, którzy mieli zamiar przemawiać na wiecu. Gdy w policyi otrzymano wiadomość, że władze uniwersyteckie nie są w stanie, pomimo groźby wprowadzenia policyi, zapobiedz wiecowi, wówczas, na mocy rozporządzenia naczelnika miasta, oddział policyi wkroczył do korytarza oraz do sali aktowej uniwersytetu. Przedstawiciel policyi wezwał studentów do natychmiastowego opuszczenia uniwersytetu, lecz do żądania tego zastosowało się tylko nieliczne grono wiecujących, gdy reszta w liczbie 1000, nie bacząc na kilkakrotnie wznawiane żądanie, kategorycznie oświadczyła, że pozostanie w auli. Wobec tego opornych wyprowadzono przemocą z gmachu. O godz. 2 m. 30 w sali aktowej nie było ani jednego studenta, przyczem policya nie używała broni. Nie zanotowano również wypadków potłuczenia lub poranienia, aczkolwiek policya aresztowała 100 najbardziej opornych studentów, których po spisaniu nazwisk i sporządzeniu protokółów wypuszczono na wolność.

Tego samego dnia o godz. 3 popołudniu do policyi nadeszła wiadomość, że w gmachu wyższych kursów żeńskich odbywa się niedozwolony wiec. Wówczas policya, zgodnie z otrzymanemi od naczelnika miasta wskazówkami, zawiadomiła dyrektora kursów, że jeżeli wiec nie będzie przerwany, to do gmachu kursów wkroczy oddział policyi. Pomimo to słuchaczki nie rozeszły się. Rozpoczęto natomiast wygłaszanie mów. Wobec tego policya weszła do sali aktowej i zażądała zaprzestania wiecu. Żądanie to wywołało straszny hałas i krzyk. Wtedy profesor Bulicz zwrócił się do zgromadzonych z prośbą, by spokojnie opuścili salę.

Na jego słowa znowu odpowiedziano okrzykami i hałasem. Z urywanych zdań można było wywnioskować, że słuchacze żądają, by policya opuściła salę. Wskutek kategorycznej odmowy ze strony słuchaczek wyjścia z sali, zmuszono ich do tego przemocą. Podczas wyprowadzania jedna ze słuchaczek Elżbieta Tal znieważyła czynnie pewnego oficera policyi, który usiłował rozerwać łańcuch trzymających się za ręce słuchaczek. Tal została aresztowaną, następnie odstawioną do cyrkułu, skąd, po sporządzeniu protokółu wypuszczono ją na wolność. Około god. 5 po południu sala aktowa była już pusta, lecz słuchaczki w ciągu pół godziny gromadziły się na schodach i korytarzach.

Dnia 1 grudnia z rana na mocy rozporządzenia dyrektora kursów, profesora Bulicza, kursy były zamknięte aż do czasu specyalnego rozporządzenia. Odpowiednie ogłoszenie wywieszono na drzwiach frontowych gmachu kursów. Około godz. 10 tej około gmachu zgromadziło się około 500 słuchaczek, które zajęły nietylko chodniki, lecz i część ulicy.

Policya, która przybyła na miejsce, gdzie się zgromadziły słuchaczki, zażądała od tych ostatnich, by się rozeszły, lecz żądaniu temu nie stało się zadość. Po kilkakrotnych bezskutecznych wezwaniach do rozejścia się, oświadczono zgromadzonym, że w razie niezastosowania się do wymagań policyi, oporne słuchaczki będą aresztowane i pociągnięte do odpowiedzialności sądowej. Kiedy i to oświadczenie nie odniosło skutku, policya aresztowała siedem słuchaczek i odstawiła je do cyrkułu, poczem zgromadzone powoli zaczęły się rozchodzić. Aresztowane zaś w liczbie 7 słuchaczki po spisaniu protokółu wypuszczone zostały na wolność.

Wiedeń.—W podpisanej przez Kramarza oraz przez posłów czeskich z obozu radykalnego interpelacyi starorusin Markow protestuje przeciwko wszczętej przez sąd czerniowicki sprawie Włodzimierza hr. Bobrinskiego, którego oskarżono o wygłoszenie na Bukowinie mowy, treść której, jak wszystkim wiadomo, była najzupełniej lojalna. W ciągu dwu lat mowa nie wywoływała protestów.

Londyn.—Do godz. 4 po południu wybrano: 235 liberałów, 257 unionistów, 40 członków partyi robotniczej, 65 członków grupy Redmonda i 8 członków grupy O'Brien'a. Liberali zyskali 21 mandatów, unioniści—25 oraz partya robotnicza—4.

Bern.—Szwajcarska rada związkowa wybrała na prezydenta związku na rok 1911 dyrektora departamentu spraw wewnętrznych Marka Ruchet'a, na wice-prezydenta—Ludwika Forrer'a.

Insbruck.—Komendant korpusu insbruckiego, wbrew regulaminowi wojskowemu, zwrócił się telegraficznie do cesarza z prośbą ułaskawienia szeregowca Landtalera, skazanego na śmierć za zamordowanie adwokata Feyersteina. Policya z trudnością powstrzymywała ogromny tłum, który się zgromadził przed koszarami. Po otrzymaniu wiadomości o ułaskawieniu tłum rozszedł się.

Sztokholm.—Z inicyatywy banków skandynawskich w Paryżu powstał bank „De pays du Nord".

Wiedeń.—Do delegacyi Królestwa Czeskiego wybrano prawie jednogłośnie 4 niemców i 5 czechów, w tej liczbie młodoczecha Kramarza, radykała Klofacza, agraryusza Udżala Zazworka i socyalistę Sukupa. Massaryka wybrano większością 53 przeciw 39 głosom. Radykali niemieccy oraz klerykali czescy oddali swe głosy klerykałowi czeskiemu Mysłowicowi.

Londyn.—Według informacyi agencyi Reutera, Sazonow odwiedzi wczesną wiosną Paryż i Londyn.

Achałkałaki.—O g. 1-ej w nocy nastąpiło trzęsienie ziemi. Seismograf zanotował silne oddalone trzęsienie ziemi.

Norton (stan Virginia) — W kopalniach wskutek eksplozyi zginęło 25 robotników.

Waszyngton. — Carneggie wręczył onegdaj specyalnemu komitetowi 10 mil. dolarów, z której to sumy procenty przeznaczone zostały na propagandę idei pokoju. Komitet obrał na prezesa honorowego prezydenta Tafta.

Konstantynopol. — Wiadomości o powstaniu druzów i beduinów i o napadzie na pociąg pocztowy, potwierdzają się w zupełności. Ruch pociągów przerwany, trwa tylko na przestrzeni 350 kilometrów od Damaszku. Wybuchło powstanie wśród pięciu plemion południowo-arabskich. Liczba powstańców wynosi 25 tys., do tego dodać należy 20 tys. druzów i beduinów, którzy powstali w okręgu kerakskim. Walka z powstaniem wymaga znacznej ilości wojska i dużych środków materyalnych.

Sofia. — Wniesiony do sobrania budżet na rok 1911 zbilansowany został w kwocie 178,330,600, która to suma przewyższa budżet tegoroczny o 6 milionów.

Paryż. — Zerwanie księcia Orleańskiego z ligą rojalistyczną „Action Française" i dokonane przez księcia zmiany w składzie prowincyonalnych komitetów rojalistycznych spowodowane zostały napaściami ligi na przedstawiciela ks. hr. Le Reglé, który zachowywał się negatywnie względem brutalnych form walki i propagandy, stosowanych przez ligę.

Londyn. — Dn. 2 grudnia do godz. 12 min. 35 w nocy wybrano: 223 liberałów, 251 unionistów, 36 członków partyi robotniczej, 62 członków grupy Redmonda i 8 członków grupy O'Briena. Liberali zyskali 19 mandatów, unioniści 24 i partya robotnicza 4.

Budapeszt. — Izba posłów przyjęła w 3-em czytaniu prowizoryum budżetowe.

Tulon. — Ulewy wyrządziły wielkie szkody w całym okręgu. Uszkodzony został tor kolei południowej. Ruch przerwany.

Bruksela. — Stan zdrowia królowej zadawalający. Wydawanie biuletynów zostało przerwane.

Ateny. — Porządek panuje nadal. Według pogłosek Wenizelos oświadczył, że izba zajmie się wyłącznie rewizyą konstytucyi.

Wiedeń. — „Neue Freie Presse" zamieszcza odpowiedź Grzegorza ks. Trubeckoja posłowi niemieckiemu Dobernikowi, który oskarżał Trubeckoja o podżeganie słowian przeciwko niemcom w Austryi. Trubeckoj dowodzi, że Dobernik jest źle poinformowany, ponieważ Trubeckoj stawał w obronie dobrych stosunków z Niemcami i Austryą i przemawiał jedynie za konkretną wspólną pracą słowian.

Berlin. — Po 10 godzinnem posiedzeniu parlament przekazał budżet i wojenny projekt prawa komisyi budżetowej. Posiedzenia parlamentu odroczone zostały do dn. 28 grudnia.

Bukareszt. — Król przyjął delegacyę izby posłów, która złożyła mu adres w odpowiedzi na mowę tronową. Prezydent izby odczytał adres. Król odpowiedział, że cieszy go szczególnie stałe zainteresowanie izby armią.

„Wywalczyliśmy sobie niezawisłość, rozwijając wciąż i wzmacniając armię. Podobnież dobry stan finansów zabezpiecza niezawisłość ekonomiczną. Będziemy się starali, by te czynniki, od których zależy siła państwa, były zabezpieczone od wszelkich zakusów, byśmy mogli z zupełną ufnością patrzeć w przyszłość i prowadzić nadal teraźniejszą politykę".

Wiedeń. — Izba deputowanych przyjęła projekt prawa o przedłużeniu terminu mocy obowiązującej regulaminu czasowego, wyłączającego możność obstrukcyi do końca roku 1911.

Waszyngton.—Naczelnik sztabu generalnego złożył w komitecie do spraw wojennych memoryał, w którym dowodzi, że Stany Zjednoczone są niedostatecznie zabezpieczone przed napadem z zewnątrz, i wskazuje na konieczność wzmocnienia artyleryi, za pomocą zwiększenia ilości armat polowych i radzi powiększyć liczbę wojska do 100 tysięcy.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Holenderska giełda. Usposobienie spokojne. Pszenica samarka 97½; żyto w naturze 65—67 kop; owies nadwołżański 57 kop.; wiacki 57—58 kop., zamoskiewski 65 — 67 kop., groch pastewny 76 kop, kasza hreczana 1 rb. 17—1 rb. 20 kop. Siemię lniane 2 rb. 43 kop.

Czystopol.—Usposobienie z żytem i mąką słabnie, z owsem chwiejne. Żyto 51—52 kop; owies suchy 75—78 kop; mąka żytnia 7 rb. 75 kop.; 7 rb. 78 kop., hreczka 42—44 kop., groch 55 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 2 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	$95\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	489
5% „ „ 1866 r.	378
5% obl. prem. Szlach. Banku	$334\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	524
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	516
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	485
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$148\frac{3}{4}$
„ Brańsk. Fab Szyn	132
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	250
„ Putiłowsk.	145
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	253
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	747
„ Ros Tow. kopalni złota	$85\frac{1}{2}$
„ Koł. fabr. maszyn	222
„ M. K. Wor. kol.	581
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	$172\frac{1}{2}$
„ Mosk Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	240
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	$100\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi małoczynne, lecz dosyć mocne; z premiówkami ospałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 2 go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.925
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r.	100.60
	4% renta państwowa 1894 r.	95.10
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.25
	Dyskonto prywatne	$4\frac{5}{8}$%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r.	103.25
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.55
	Dyskonto prywatne.	$2\frac{9}{16}$%
	Usposobienie mocne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104\frac{3}{8}$
	$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$101\frac{1}{4}$
	Usposobienie mocne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r.	—

PIERO GIACOSA. 6)

Zamek Brussaglia.

NOWELA.

Z upoważnienia autora tłóm. z włoskiego

przez J. K.

Poczułem jednak opór; kroki mego przyjaciela zmierzały w inną stronę, a przy świetle księżycowem ujrzałem na jego obliczu wyraz stanowczości i wielkiego cierpienia. Na czole błyszczały krople potu; pasmo siwych włosów, spłaszczone pod wpływem wilgoci na czole, wydawało blask fosforyczny, taki, jaki białe przedmioty przy blasku księżyca wydają. Szliśmy dalej, on zaś nie ustawał szeptać wyrazów jakichś. Zawróciliśmy na korytarz, potem stamtąd do izby, prowadzącej na schody. Lecz mój przyjaciel nie zwrócił się ku schodom, tylko przeszedł izbę poprzecznie i zmierzał ku zamkniętym drzwiom. Ogarniał go atak szału; przeraźliwy jęk, podobnie jak poprzednio, rozdzierał mu pierś, więc wysiłkiem gwałtownym drzwi popchnąłem. Ogarnął nas powiew świeżego powietrza, w górze zobaczyłem błysk księżycowego światła. Mountbell rozjaśnił twarz i szedł naprzód stanowczo; na drodze naszej znalazły się schodki, o których nie wiedziałem, wciśnięte między zewnętrzną ścianę i starożytną budowlę, przytykającą do baszty. Mountbell znał widać te schody, albowiem podnosił nogi, aby kroczyć po olbrzymich stopniach, a dłońmi uchwycił się poręczy, wystającej z muru. Postępowałem za nim, chociaż i na mnie przyszła kolej, gdyż czułem, że wzruszenie odbiera mi siły. Nie był to już lunatyk, ani wizyoner, nad którym miałem władzę i pieczę podczas kiedy błądził; teraz był to człowiek, posiadający świadomość, wiedzę, postanowienie, oraz wolę, jednem słowem duszę. Ale jaką duszę? Czy duszę Mountbella? Niepodobna! Myśleć o tem nie mogłem bez przerażenia.

Wstępowaliśmy z wielkim trudem, on, śpiesząc się coraz więcej, z niepokojem, szepcąc te same co i poprzednio wyrazy, coraz goręcej, coraz wyraźniej: *Il verra tout, il ne pourra pas.* W górze, jakem się później przekonał, pomiędzy owemi schodkami a kamienną płytą korytarza, biegnącego wokoło, była próżnia — on wiedział o niej i przeskoczył ją, zmuszając mię iść za sobą. Jeszcze kilka kroków, a potem znajdowała się już ściana baszty z wązkiemi drzwiczkami.

Pogrążyliśmy się znowu w mroku, on z wielką pewnością, ufnością, z coraz większą energią w ruchach. Obszedłszy podziemny korytarz, natrafiliśmy na otwór. Byliśmy teraz w najwyższej loggii, łączącej się z moją izdebką.

Tu niecierpliwość jego i trwoga zdawały się rosnąć; biegnąc prawie, wpadł do izby, skierował się do kominka narożnego, wyciągnął ręce. Oczekiwanie, pożądliwość i radość przelatywały po jego obliczu.

I to było wszystko, wszystko—poczem ręce jego opadły nieruchome, ciało wysunęło się z moich ramion na podłogę.

Zmiana owa wypadła tak nagle, że lękałem się dlań apopleksyi, lecz puls bił i oddech, choć słaby, nie ustawał wcale. Żadnego zatem niema niebezpieczeństwa. Twarz jeno zbladła nadzwyczajnie, niemal zbłękitniała, a wyraz twarzy nic w sobie nie zawierał, prócz doskonałego spoczynku; między powiekami, nawpół otwartemi, błyskały białka oczne. Był pogrążony w śnie nadzwyczajnie głębokim, w letargu prawie, w wyczerpaniu niezmiernem, które pochłonęło wszystkie siły.

Jakże mogłoby być inaczej? W mózgu tym szalała straszna burza, która obecnego i żyjącego człowieka zniszczyła. Dusza jego przodka, uwięziona i śpiąca (Bóg wie jak głęboko, w jakiemś centrum nieznanem, w jakiejś grupie komórek zanikłych od spoczynku długiego), obudziła się teraz, zrzuciła z siebie więzy i na chwilę zyskała władzę nad tymi członkami. Straszne wzruszenia rzuciły się na ten umysł, wieści przerażające i gwałtowne przebiegały drogami zapomnianemi, w nagłem i gwałtownem wyładowaniu sił powstrzymywanych i zduszonych od pierwszego ich początku. Obecnie spokój wyczerpania zstąpił na ten umysł, a powolny obieg krwi i soków odżywczych w ciszy przywracały organizm do stanu normalnego.

Z pomocą służącego złożyłem Mountbella na mojem łożu: letarg dalej trwał, ale wygląd zmienił się na lepsze i puls również.

Jak tylko mogłem go zostawić, pośpieszyłem do wskazanego mi przezeń kominka; pewien byłem, iż to, czego on szukał, musiało dotąd istnieć.

Zbadałem wnętrze pod gzemsem kominka, ognisko i boki; opukałem ściany palcami, szukając wklęśnięcia. W lewej ściance, wysoko w górze, pod przecznicą kominka, zadzwięczała próżnia; nożem więc tynk twardy oczyściłem z sadzy i spostrzegłem niewielką szparę między cegłami, ostrze noża pogrążyło się w murze. Wyjąłem bardzo ostrożnie dwie cegły, a wtedy ukazała mi się malutka kwadratowa nisza, również od dymu poczerniała. Nisza owa zawierała małą skrzynkę drewnianą, okutą w żelazo, z zamkiem ciężkim; potrzeby jednak żadnej nie miałem odrywać zamku, gdyż wątłe, niemal już zwęglone, drzewo oporu żadnego nie stawiło. W głębi mieścił się zwój papierów zaciśniętych w złotym pierścionku i dwie gałązki suche. Papier i kwiatki zamieniły się w ciemny i sztywny popiół, na szczątkach papieru widniały dotąd ślady pisma obecnie nieczytelnego. Wszelako pierścień zachował się nienaruszony, niby nowy — była to gruba obrączka złota z sercem wyrzeźbionem na wierzchu. Na zewnątrz nosiła też orła heraldycznego z czarnej emalii o skrzydłach sztywnych i spuszczonych. Wewnątrz wierzchnia część była wydrążona, jak gdyby dla wyobrażenia wklęsłości serca, tam to widniała w płaskorzeźbie rzymska lampa z małym rubinem zastępującym płomień. Wokoło wyryty napis: „heimlich" a pod nim dwie skrzyżowane litery: C. R.

* * *

Tej nocy nie mogłem spać wcale, czuwałem nad Mountbellem i rozmyślałem, myśli moje były opanowane podwójną tajemnicą.

Około dziesiątej zbudził się mój przyjaciel, nie mogąc wyjść z podziwu nad przedłużonym swoim snem, jak człowiek, który się raptem znalazł w nieznanej krainie. Czuł się nieskończenie zmęczony i nie mógł sobie dać rady z powodu, że zasnął w ten sposób, niby jakiś pijak. Nie wydawało mi się rozsądnem opowiedzieć mu to, co się zdarzyło, zresztą, zadawszy mu kilka pytań, zrozumiałem, że nie pamięta nic a nic. Nawet zawstydzony był tą swoją słabością, bo, jak mówił, nic podobnego mu się nigdy nie zdarzało. Przypisywał to nieporządkom dnia wczorajszego, tudzież zmianie powietrza. Nalegałem, by pozostał w łóżku, lecz nie usłuchał. Ostatecznie, prócz znużenia, nie dolegało mu nic zupełnie. Opuściwszy łóżko usiadł przy stoliku i zapalił papierosa.

— I jakże się ta historya skończyła? zapytał z wielkim spokojem.

— Pomówimy o tem później, teraz każę ci podać śniadanie.

— No, wiesz co—rzekł — wydajesz się urażony tem, żem zasnął podczas twego opowiadania, zresztą byłem niem mocno zajęty. Cóż chcesz? Sam siebie zapytuję, jak się to stać mogło? A zatem rozstrzelano tego biedaka? I za co? Czyś się dowiedział za co? Czego to poszukiwał mój pradziadek w Brussaglia?

— Tak, rozstrzelano go. A tegoż samego poranku padł wyrok wygnania na Mountbella. Wyjechał niezwłocznie do Holandyi i wsiadł tam na okręt.

— Bardzo pięknie, lecz to nie tłómaczy tajemnicy. Dlaczego skazano syna? Jaką winę popełnił?

— Robię tylko przypuszczenia; sądzę więc, że całą winą „Cawaliere di Fortuna" było to, że był synem kobiety kochanej bardzo przez cesarza Leopolda. Twój pradziad musiał znać w Tyrolu hrabinę Klaudyę Felicytę, która była matką młodzieńca. Klaudya zaślubiła potem cesarza, lecz pożycie ich trwało krótko, umarła z gorączki trawiącej ją, pielęgnowana przez namiętnie rozmiłowanego w niej męża. Była jedynem ukochaniem swego męża, którego nam malują, jako człowieka inteligentnego, lecz słabego, chwiejnego i okrutnego. Ktoś z wrogów Mountbella wszystko wyśpiewał staremu cesarzowi, ten zaś, chociaż miał już trzecią żonę, pozostał wiernym pamięci hrabiny Tyrolu. Zazdrość i racya stanu zbiegły się razem i postarały się o usunięcie ostatnich śladów winy. Może cesarz byłby przyzwolił na dożywotnie więzienie, gdyby nie nalegania ojca o wyjazd, co przekonało cesarza, iż Mountbell posiada papiery, mogące skompromitować cesarzową Klaudyę; w ten to sposób rozegrały się pośpiesznie losy ojca i syna.

Mountbell uśmiechnął się:

— To tragiczne; sądzę jednak, że gdyby ten cesarz był trochę mniej Otellem, i trochę mniej Neronem, ród, do którego należę, mógłby obecnie figurować w almanachu gotajskim, jako spokrewniony z cesarskim lotaryńskim domem. Nie, stanowczo lepsza czerwona skóra. Wreszcie wszystko to są przypuszczenia i nic ponad to.

— Jest tu niemal pewność. Listy przestroga Parelli, postępowanie Mountbella jego słowa, jego zamilczenie, wszystko się tłómaczy: ba, nawet rewizya, żądana przez cesarza.

— Ależ mówiłeś mi, że nic nie znaleźli. Dlaczegoż to jednak Mountbell przed odpłynięciem nie chciał tu zabrać tego, co go tak obchodziło?

— Czyż pewny jesteś, że Mountbell nie znalazł sposobu dostania się do swego zamku? Tak bardzo tego pragnął, iż chyba musiał się tu dostać nawet po spełnionym wyroku.

Chciałem mu odpowiedzieć, że przed kilku godzinami Mountbell był w tym pokoju, w chwili kiedy się jeszcze spodziewał ocalić syna—lecz pocóż mi go było dręczyć, wprowadzać zamieszanie raz jeszcze do jego umysłu? Czy wytrzymałby drugie wstrząśnienie?

— Nie, Mountbell nie powrócił, lecz za to udało mi się znaleźć przedmiot, będący dostatecznym dowodem—to mówiąc, podałem mu obrączkę.

Przypatrywał się jej długo — wskazałem mu na symboliczną lampę, palącą się tajemniczo w niszy serca, podczas gdy na zewnątrz orzeł hrabiów Tyrolu, dwie litery C. R. (Claudia i Rudolf) i motto „heimlich" wyjaśniały wszystko.

Chciał mi zwrócić pierścionek, lecz prosiłem, by go sobie zatrzymał, jako pamiątkę należącą do rodziny, również jak i tryptyk.

— O nie, mój drogi—odrzekł mi—zachowaj go sobie, przytem powiesz mi kiedyś, jakeś go znalazł. Tryptyk to co innego, jest on dziełem sztuki i nie trąci Austryą: podoba mi się więcej. Zachowaj go na pamiątkę tego, coś uczynił dla zamku Brussaglia. Ale, ale, czy sądzisz, że dewiza „heimlich" i symboliczna lampa zapalona, były naprawdę godłem rodu hrabiny Klaudyi?

— Nie sądzę—byłoby to zanadto romantyczne, zbyt nowe. Czy masz książkę Gottweisswera „Dewisen und Sprüchwörter"? Nie? Tam się mieszczą wszystkie godła i dewizy heraldyczne. Poszukamy zatem i tej, a mniemam, że w tym starożytnym zamku księga ta powinnaby się znaleźć.

KONIEC.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.